

KAZIMIERZ KORZAN
Katowice

KONSTYTUCJA W KONTEKŚCIE WARTOŚCI KULTUROWYCH (LIKWIDACJA MURU SEPARACJI)

„Iżby nie można było nadużywać władzy, trzeba, aby przez naturalną grę rzeczy władza powściągała władzę”¹. Z tak sformułowanej myśli monteskiuszowskiego trójpodziału władzy wypływa istotna konsekwencja. Wyraża ją stwierdzenie, że celem konstytucji jako ustawy zasadniczej jest ukształtowanie relacji w systemie organów władzy państwowej w taki sposób, aby gwarancje zabezpieczające ochronę praw podmiotowych obywateli przeciwdziałały nadużyciom władzy. Innymi słowy, aby nie dochodziło do wynoszenia się tych organów ponad prawo oraz interesy indywidualne i grupowe danej zbiorowości ludzkiej.

Człowiek i wspólnoty ludzkie występują jako podmioty praw, beneficjariusze konkretnych wolności i uprawnień². Organy państwa pełnią w stosunku do owych wspólnot funkcję służebną jako pierwotnego podmiotu władzy państwowej.

Prawo nie może być zatem traktowane instrumentalnie dla realizacji celów państwa oderwanych od woli demosu. Jest ono aksjologicznie uwarunkowane i zakorzenione w moralności, a zatem pozostaje w służbie określonego systemu wartości. Musi więc istnieć między nim a moralnością ścisły związek. Prawo bowiem ma służyć dobru, a przeciwstawiać się złu. Jest ono bezpośrednio skojarzone ze sprawiedliwością, służy jej i jest z nią identyfikowane. W świetle włodkowickiej wizji ładu społecznego, prawo stanowione winno przy tym umożliwiać praktykowanie cnót wchodzących w skład ogólnie akceptowanego systemu wartości.

¹ Montesquieu, *O duchu praw*, Warszawa 1927.

² J. Jasudowicz, *Włodkowicka wizja porządku prawnego*, PiP 1993, z. 8, s. 28.

Skoro spośród wszelkich bytów żyjących na ziemi najważniejszy jest człowiek, to eksponowana w ostatnich latach przez współczesną doktrynę katolicką o nieprzemijającym znaczeniu prawda, że zarówno Kościół, jak i społeczność polityczna – przybierająca postać państwa – służą człowiekowi, nie jest możliwa do podważenia.

Wiodącą rolę w ochronie praw człowieka na arenie międzynarodowej spełnia ONZ i zespół organizacji i instytucji tworzących tzw. rodzinę Narodów Zjednoczonych. W walce o ową ochronę doprowadziła ona do silnego zakodowania w aktach prawnych o międzynarodowej mocy obowiązującej zarówno swobód obywatelskich, jak i wolności religijnej.

Pod wpływem wielowiekowej nauki Kościoła katolickiego podniesiono w tych aktach do rangi norm prawnych podstawowe wartości chrześcijańskie. Mam tu na myśli przede wszystkim uznanie godności osoby ludzkiej i praw człowieka za podstawowe w życiu zbiorowości ludzkiej. Wynika to m.in. z art. 3 ust. 3 *Karty Praw Człowieka*, będącej Statutem ONZ, uchwalonej w San Francisco 26 III 1945 r., który to przepis eksponuje potrzebę popierania i zachęcania do poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności dla wszystkich bez względu na rasę, płeć, język lub wyznanie.

Podobnie eksponuje się godność osoby ludzkiej w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, uchwalonej przez ONZ 10 XII 1948 r. w Paryżu. Wskazuje na to zawarte we wstępie owej Deklaracji stwierdzenie, że uznanie godności wrodzonej wszystkim członkom rodziny ludzkiej (i ich praw równych i niezbywalnych) stanowi fundament wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie.

Siłą oddziaływania na narody świata omawianej Deklaracji było ONZ cieszące się najwyższym autorytetem politycznym. Olbrzymią rolę w ochronie praw człowieka odegrało również Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przez ogłoszenie dwóch dokumentów z 16 XII 1966 r.: *Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych* oraz *Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych*. W preambułach obu tych Paktów obowiązkowi respektowania godności ludzkiej oraz wynikającym z niej praw do wolności nadano szczególnie doniosłe znaczenie. Uwypuklenie owego znaczenia wyciska humanitarne piętno zarówno na całej treści *Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych*, jak również na *Międzynarodowym Pakcie Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych*.

Położenie akcentu we wspomnianych Paktach na konieczność ochrony godności osoby ludzkiej i praw człowieka, jako fundamentalnych wartości dla życia międzynarodowego, wzmacnia ideę Soboru Watykańskiego II zajmującego identyczne stanowisko³.

³ Por. J. K r u k o w s k i, *Kościół i państwo*, Lublin 1993, s. 179 n.

Owa identyczność winna sprzyjać kształtowaniu się pozytywnej atmosfery w kierunku szybkiego uchwalenia Konstytucji gwarantującej realizację przez Kościół i Państwo obowiązku służenia człowiekowi pomocą w osiągnięciu przysługujących mu dóbr. Prawo do korzystania z tych dóbr dla zaspokojenia potrzeb duchowych i biologicznych człowieka *w y n i k a z g o d n o ś c i l u d z k i e j*, która jest źródłem prawa do wszelkiej wolności, w tym wolności religijnej.

Godność ludzka jest więc wartością podstawową i uniwersalną dla wszystkich ludzi wierzących i niewierzących. Fakt ten, a w szczególności deptanie i poniewieranie owej godności bezprawnymi działaniami rządów totalitarnych przez okres blisko pół wieku⁴, wymagał natychmiastowego uchwalenia u nas *Karty Praw i Wolności* na wzór francuskiej *Deklaracji Praw Człowieka* z 1789 r. czy *Deklaracji Niepodległości* z 1976 r. wielkiego narodu amerykańskiego, albo uchwalenia nowej Konstytucji.

Tymczasem toczące się już w trzecim parlamencie prace nad Konstytucją III Rzeczypospolitej, mimo spektakularnego ożywienia wywołanego różnymi, często pozorowanymi sporami, nie dały oczekiwanego efektu. Co więcej, z biegiem czasu zaczęto – nie bacząc na niezbywalny obowiązek państwa należytego zabezpieczenia praw człowieka – wysuwać poglądy kwestionujące pilność potrzeby owego zabezpieczenia. Jeden z posłów wyraźnie oświadczył, że „Polska nie może sobie jeszcze pozwolić na pełnię praw obywatelskich”. Drugi z nich poszedł jeszcze dalej. Wypowiedział się wręcz za ograniczeniem praw obywatelskich. Okres przemian ustrojowych, jakie Polska przeżywa – jak stwierdził – „wymaga społecznej dyscypliny i daleko idących ograniczeń praw jednostki”⁵. Nie poskutkował zarzut W. Osiatyńskiego⁶, który słusznie zwrócił uwagę, że konstytucyjne gwarancje praw jednostki nie osłabiają państwa, lecz je wzmacniają.

Wbrew słusznej krytyce wspomnianego autora zaczęto lekceważyć obowiązujące prawo niekiedy tak dalece, że ciężar gatunkowy naruszenia porządku prawnego stał się nie mniejszy niż w poprzednim okresie. Bezkarność owego naruszenia jest tym groźniejsza, że na skutek rezygnacji z wyciągania konsekwencji w stosunku do organów władzy, organy te często świadomie dopuszczają się łamania prawa usprawiedliwiając swoje postępowanie względami ekonomicznymi, a niekiedy także i koniunkturalnymi.

⁴ M. W a s o w i c z, *Odnowa w prawie*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 11 (22 V).

⁵ Cytuję za: W. O s i a t y Ń s k i, *Co dalej z kartą praw i wolności?* „Rzeczpospolita” 1993, nr 30 (5 II).

⁶ Tamże.

Dziś każdy wie, że względu na ostre i masowe reakcje w piśmiennictwie, że – zgodnie z zasadą *lex retro non agit* – prawo nie może działać wstecz, lecz na przyszłość. Usprawiedliwionym od tej zasady wyjątkiem są tylko wypadki, w których przepisy ustawy stwarzają obywatelom lub innym podmiotom korzystniejsze niż dotychczas sytuacje prawne. Wynika to *expressis verbis* z § 38 ust. 2 uchwały nr 147 Rady Ministrów z 5 XI 1991 r. w sprawie zasad techniki prawodawczej (M.P. nr 44, poz. 310). Wypowiedź zawarta w § 38 – koresponduje z treścią art. 2 § 1 k.k. Z tego ostatniego artykułu wynika, że nową ustawę stosuje się tylko wtedy, gdy jest ona względniejsza dla sprawy czynu.

W świetle powyższych wywodów nie może nasuwać zastrzeżeń teza, że jeśli w aktualnym stanie prawnym istnieje u nas prawo hańbiące, to ustawy lub akty niższego rzędu naruszające zasadę *lex retro non agit*, są typowym przykładem⁷. Powtarzające się wypadki łamania prawa ze szkodą dla obywateli, w innej jeszcze niż przykładowo przytoczonej sytuacji, stają się przyczyną snucia refleksji na temat czy – wobec niemożności uchwalenia konstytucji w najbliższym czasie – nie powinno się doprowadzić do uchwalenia Karty Praw i Wolności. Społeczeństwo bowiem nie może być w nieskończoność narażane na gwałcenie jego praw bez zagwarantowania należytych środków obrony.

W literaturze dość często się podkreśla, że z powodu niewyciągania konsekwencji w stosunku do urzędników za naruszenie prawa, nie bardzo wiadomo jakimi sposobami ich skłaniać do starannego wykonywania swoich zadań. W szczególności jak bronić się przed arogancją, widzimisię czy choćby bezczynnością urzędów. Jakkolwiek obecnie nie ma wyraźnych oznak zagrożenia policyjnego ze strony państwa, ale – jak słusznie podkreśla się w literaturze⁸ – nie ma pewności czy zagrożenie to w przyszłości nie wystąpi. Zbyt często jesteśmy świadkami jak łatwo władze przyjmują styl dyrygowania i to nie tylko na szczeblu centralnym (rządu, poszczególnych ministrów), ale i na szczeblu terenowym.

W świetle dokonanych ustaleń, jedno jest pewne, że (w razie dalszego powstrzymania się od uchwalenia Karty Praw i Wolności Obywateli) problem realnego zabezpieczenia praw podmiotowych w przyszłej konstytucji będzie się uzewnętrzniał z coraz większym natężeniem.

Ponieważ w świetle doktryny katolickiej oraz założeń społeczności międzynarodowej uzewnętrznianych w przeanalizowanych poprzednio dokumentach dobro człowieka jest najważniejsze, stworzenie pełnych gwarancji dla ochrony

⁷ Bliżej o tym: K. K o r z a n, *Nieprzestrzeżenie zasady „lex retro non agit” i przekraczanie swoich kompetencji przez organy państwa jako zjawisko podważające idee praworządności*, [w:] *Rozważania o państwie i prawie*, Katowice 1993, s. 91 n.

⁸ O s i a t y ń s k i, przypis 5.

tych praw urasta do zagadnienia centralnego. Fakt ten narzuca konieczność ustalenia czy i w jakim zakresie wartości chrześcijańskie powinny znaleźć odzwierciedlenie w przepisach nowej konstytucji. Wspomnianych ustaleń należy dokonać w ramach rozważań na temat stosunku państwa do Kościoła. Takie podejście do zagadnienia wymaga uprzedniego wyjaśnienia, czy – uznając Polskę za demokratyczne państwo prawne – stosunek państwa do Kościoła powinniśmy opierać na zasadach nieprzebytego muru, separacji zgodnie z założeniami państwa świeckiego sprzed 1989 r., czy ukształtować ów stosunek w inny sposób.

Model separatystycznego państwa laickiego w przytoczonej wersji *a priori* podlega odrzuceniu z dwóch powodów:

Po pierwsze, przypomina on państwo autokratyczne z całą obłudą i przewrotnością państwa ideologicznego, traktującego społeczeństwo jako przedmiot nakazów, zakazów i postulatów.

Po drugie, Kościołowi przysługuje – jako podmiotowi prawa publicznego w stosunkach międzynarodowych – suwerenność w sferze duchowej z identycznym skutkiem jak państwu w sferze doczesnej. Wskutek tego Kościół w szerokim zakresie współpracuje z różnymi narodami podejmując działania na rzecz pokoju dla dobra ludzkości. Niepodobieństwem więc jest, aby Kościół w stosunkach wewnętrznych państwa polskiego realizował w sposób prawidłowy swoją misję służenia człowiekowi w układzie separatystycznym.

Zamieszczenie w konstytucji formuły separacji albo – mówiąc inaczej – o rozdziale państwa od Kościoła nie jest możliwe, gdyż rozdział ów zakłada izolację dwóch odrębnych suwerennych władz: Kościoła w sferze duchowej i państwa w sferze doczesnej. A jak wiadomo, taka izolacja pozostaje w jaskrawej kolizji z postanowieniami Soboru Watykańskiego II uwypuklającego potrzebę współdziałania Kościoła i państwa w osiągnięciu wspólnego dobra osoby ludzkiej oraz sprzeciwia się woli wyrażonej w aktach prawnych o zasięgu międzynarodowym, które Polska ratyfikowała.

Wobec owej ratyfikacji koncepcja niedopuszczająca do wprowadzenia do nowej konstytucji zwrotu „współdziałanie” w celu zachowania starej formuły „rozdziału” czy „separacji” Kościoła od państwa koliduje również z aktami prawnymi, o których mowa.

Zdając sobie sprawę z powyższej kolizji niektórzy politycy za wszelką cenę usiłują ukryć w nowej konstytucji pewne elementy separatystyczne pod płaszczykiem zwrotu uwypuklającego neutralność państwa wobec Kościoła.

Zwrot ów oznacza tyle co obojętność, niewtrącanie się do cudzych spraw. Może więc być rozumiany (przy rezygnacji z obowiązku współdziałania Kościoła i państwa dla dobra wspólnego) jako odwracanie się plecami przez państwo do pewnych spraw ludzkich.

Słowo „współdziałanie” jest wyrażeniem o wydźwięku skrajnie przeciwnym w stosunku do słowa „neutralność”. Pierwsze z nich wyraża aktywność określonych podmiotów, a wykładnikiem drugiego jest obojętność na problemy, jakie powstają między ludźmi. Z tego punktu widzenia neutralność oznacza separację, lecz uzewnętrzniającą się w łagodniejszej, mniej szkodliwej formie⁹.

Ponieważ rezygnacja z określenia stosunku państwa do Kościoła na zasadzie neutralności spotkała się ze sprzeciwem niektórych osób, zaczęto poszukiwać zastępczego słowa. W wyniku kompromisu wprowadzono do art. 16 ust. 1 projektu konstytucji wyraz „bezstronność” w miejsce słowa „neutralność”¹⁰. Jednakże element bezstronności zwykło się wiązać z kompetencją osób (sędziów, zwierzchników) upoważnionych do wypowiedzania w sposób obiektywny swego zdania, opinii. Przy takim rozumieniu wyrażenia „bezstronność” władze państwowe będą mogły wprowadzić swoje uprawnienia do rozstrzygania sporów dotyczących spraw religijnych. Wyrażenie to może stać się przyczyną wielu nieporozumień interpretacyjnych. O wykładni bowiem prawa decyduje nie ten, kto je pisał, lecz ten, kto je czyta.

Prima facie mogłoby się wydawać, że lepszym wyrażeniem od słowa „bezstronność” jest zwrot „władze państwowe nie ingerują w sprawy przekonań religijnych”. Jednakże zakaz ingerencji zawiera w sobie element zachowania postawy obojętnej, co jest charakterystyczne dla zdyskredytowanego już zwrotu „neutralność”.

Dla uniknięcia więc wszelkich nieporozumień należy w art. 16 projektu konstytucji skreślić zamieszczony tam zwrot „władze polskie zachowują bezstronność”. Suwerenność Kościoła w sprawach duchowych w pełni zabezpiecza ust. 3 art. 16 projektu w brzmieniu: „Stosunki między państwem a Kościołem i związkami wyznaniowymi są kształtowane na zasadach poszanowania wzajemnej autonomii i niezależności każdego w swoim zakresie, jak również współdziałania dla dobra człowieka i dobra wspólnego”. Zapis ten bowiem odrzuca zarówno dominację państwa nad Kościołem, jak i dominację Kościoła nad państwem¹¹.

Odrzucenie neutralizuje często podnoszony w literaturze zarzut jakoby Kościół dążył do nadania naszemu państwu w nowej konstytucji charakteru wyznaniowego. Odmiennego wniosku nie uzasadnia również wołanie Kościoła o res-

⁹ *Słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka i H. Auderska, Warszawa 1969; zob. s. 453 – słowa „nieszkodliwy” i „zobojętniały” uznaje za równoważnik określenia „neutralność”.

¹⁰ Według *Słownika wyrazów bliskoznacznych* (pod redakcją S. Skorupki, Warszawa 1971, s. 3) odpowiednikiem słowa „bezstronność” są wyrażenia „obiektywizm”, „sprawiedliwa ocena”.

¹¹ Por. w związku z tym wypowiedź J. Krukowskiego *Konstytucja bez ideologii*, („Słowo – Dziennik Katolicki” z 3 IV 1995 r.).

pektowanie wartości chrześcijańskich przy regulowaniu problemów. Wszak chodzi tu o wartości, które należą do powszechnego dorobku ludzkości i kultury narodowej ukształtowanej przez wielowiekową działalność Kościoła w Polsce oraz w innych krajach. Do katalogu tego typu wartości należy prawo do korzystania z dóbr dla zaspokojenia potrzeb duchowych i biologicznych człowieka. Wynika ono z godności ludzkiej, która jest źródłem prawa do wszelkiej wolności, w tym i wolności religijnej wraz z prawem do wydawania swoich opinii. Godność ludzka jest więc wartością podstawową i uniwersalną dla wszystkich ludzi wierzących i niewierzących¹². Pojęcie „wartości chrześcijańskie” obejmuje również prawo natury. Wynikającej z niego biologicznej śmierci poddaje się wbrew swojej woli każdy, a więc nawet najzagorzalszy ateista, tak samo jak człowiek wierzący. Z tego powodu prawo natury ma charakter uniwersalny w tym znaczeniu, że obowiązuje w sposób bezwzględny również każdą władzę państwową. Wszelkie próby zmierzające do likwidacji owego prawa nie wywołują skutku unicestwiającego, tak samo jak np. skierowany przez ustawodawcę pod adresem jednostki czy grupy społecznej nakaz chodzenia na rękach i to ze skutkiem wstecznym jego obowiązywania. W tym stanie rzeczy poglądy filozofii materialistycznej, odżegnującej się od prawa natury, podlegają odrzuceniu jako szczególny rodzaj fikcji teoretycznej, wysublimowanej z irracjonalnych przesłanek rozumu. Z przytoczonych względów nie można oczekiwać społecznej aprobaty prawa ustanowionego przez normodawcę, który odrywa się od prawa natury, gdyż tak ustanowione prawo jest wymierzone przeciwko człowiekowi.

W tych warunkach tezę wyrosłą na skrajnych poglądach pozytywizmu i neopoztywizmu prawniczego¹³, że ustawodawca wszystko może, należy uznać za bezzasadną i szkodliwą społecznie, skoro w świetle dokonanych ustaleń państwo, nie mogąc za pośrednictwem normodawcy unicestwić prawa przyrody przybierające postać niezmiennie występujących prawidłowości, musi się tym prawom podporządkować. Z przytoczonych względów ustawodawcy pozostało jedynie wykorzystywanie w działalności normotwórczej praw przyrody dla dobra wspólnego całej rodziny ludzkiej.

Doświadczenia lat minionych narzucają konieczność zagwarantowania w konstytucji uprawnienia do szerzenia wiedzy o religii katolickiej we wszystkich szkołach na równych zasadach z innymi związkami religijnymi. Owa równość wykluczy możliwość uznania religii katolickiej za dominującą i pozbawi przeciwników prezentowanego stanowiska argumentu, że przez zabezpieczenie

¹² Zob. t e n ż e, *Wartości chrześcijańskie przed Trybunałem*, „Słowo – Dziennik Katolicki” z 27-28 II 1993 r.

¹³ Por. W związku z tym: R. A l e k s y, *W obronie niepozytywistycznej koncepcji prawa*, PiP 1993, z. 11-12, s. 34 n.

prawa do nauczania wspomnianej religii w szkołach Polska stanie się państwem wyznaniowym.

Wprowadzenie do nowej konstytucji przepisu gwarantującego w szerokim zakresie wolności religijnej jest niezbędne z innego jeszcze powodu. Wyklucza bowiem w sposób definitywny tworzenie ze szkół enklaw separatystycznych, które w razie ich zachowania stanowiłyby ostatni relikw przynależny do okresu niechlubnej przeszłości.

Jak z tego widać, prawo do nauczania religii w szkołach jest czynnikiem obojętnym dla kryterium przesądzającego o charakterze państwa wyznaniowego. O państwie wyznaniowym bowiem mówimy wówczas, gdy religia dominująca zostanie uznana przez ustawodawstwo za religię państwową, tak jak np. protestantyzm w Norwegii czy anglikanizm w Wielkiej Brytanii. Wyznaniowy charakter państwa nadała Polsce Konstytucja z 1921 r. ze względu na oficjalne uznanie religii katolickiej za dominującą z powodu powiązania jej z większością narodu polskiego.

Należy podkreślić, że niezależnie od innych względów (o czym niżej) obecnie nikt nie zgłasza żądań zmierzających do nadania Polsce charakteru wyznaniowego. Zgłaszane są jednak postulaty zamieszczenia w przyszłej konstytucji preambuły¹⁴, w której winna się znaleźć klauzula odwołująca się do Boga Wszechmogącego.

Powstaje pytanie czy zamieszczenie takiej klauzuli w owej preambule stworzyłyby podstawy do uznania Polski za państwo wyznaniowe – katolickie?

Odpowiedź na to pytanie musi być negatywna. Na przeszkodzie udzieleniu odpowiedzi pozytywnej stoi zamieszczenie w projekcie konstytucji przepisu zabezpieczającego fundamentalną równość wszystkim związkom wyznaniowym, co przekreśla możliwość łączenia z religią katolicką przymiotu religii dominującej. Ze względu na ową niemożliwość ewentualne twierdzenie, że odwołanie się w preambule konstytucji do Boga będzie uzasadniać postawę do uznawania państwa polskiego za wyznaniowe, zawisnie w próżni.

Przeciwnicy poszukujący argumentów deprecjonujących potrzebę zamieszczenia preambuły w naszej konstytucji, sięgają nie tylko do rozwiązań zachodnich, ale i do modelu amerykańskiego z jednoczesną bezkrytyczną afirmacją konieczności zaaplikowania tego modelu nad Wisłą. Urzeka ich w tym modelu wzorcowo rozwijająca się demokracja w układzie stosunków między Kościołem a państwem rozdzielonych murem separacji¹⁵. Nie dostrzegają jednak¹⁶, że w

¹⁴ A. S t e l m a c h o w s k i, *Votum konstytucyjne*, „Rzeczpospolita” 1993, nr 273 (23 XI).

¹⁵ Bliżej o tym: R. M. M a ł a j n y, „Mur separacji” – państwo a Kościół w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Katowice 1992, s. 11 n.

¹⁶ Mam tu na myśli m.in. W. Sadurskiego (*Bezstronność czy neutralność*, „Rzeczpospolita”

tym klasycznym modelu demokracji, w którym po raz pierwszy w dziejach świata ułożono stosunki z Kościołem na zasadach rozdziału – państwo odwołuje się do Boga.

Z owym odwołaniem kilkakrotnie spotykamy się w Deklaracji Niepodległości z 1976 r. Hasło „In God We trust” („w Bogu pokładamy zaufanie”) uznane zostało za motto Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej¹⁷. Co więcej, motto to jest wytłoczone na każdym banknocie emisji państwowej i na każdej monecie. Nikomu jednak nie przyszło do głowy, aby na tej podstawie wiązać ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej przymiot państwa wyznaniowego.

Również i u nas nie jest dopuszczalne uznanie ewentualnego zamieszczenia w preambule nowej konstytucji klauzuli odwołującej się do Boga za czynnik przesądający o wyznaniowym charakterze Państwa Polskiego. Za ową niedopuszczalnością przemawiają inne jeszcze względy niż wyżej przytoczone.

W związku z obowiązującym od 30 lat zakazem Soboru Watykańskiego II społeczność katolicka nie opowiada się za charakterem państwa wyznaniowego, a jedynie sprzeciwia się „upaństwowieniu” Kościoła w jakiegokolwiek, a więc i zakamuflowanej postaci. Nie chce też, z obawy przed stworzeniem pożywki dla tendencji papocezaryzmu, sprawować władzy doczesnej (świeckiej) nawet w formie pośredniej.

W tych warunkach imputowanie Kościołowi katolickiemu, że zabiega o przejęcie władzy świeckiej i na tej podstawie sceptyczne ustosunkowanie się do zgłaszanych przez niego słusznych postulatów, których realizacja ma, zgodnie z misją Kościoła, doprowadzić do pełniejszego zabezpieczenia praw podmiotowych, jest jaskrawym wyrazem błędzenia po szlakach swobodnych skojarzeń.

Budzi również zastrzeżenia dokonywanie ocen nowych instytucji, które mają być wprowadzone do przyszłej konstytucji według kryteriów leżących u podstaw Konstytucji z 1952 r. W świetle polemik publicystów sprawa niekiedy wygląda tak, jakby określone w tej ostatniej Konstytucji wartości były nadal przez społeczeństwo akceptowane.

Tak jednak nie jest. Osoby tęskniące za przeszłością, która odeszła od nas bezpowrotnie, zapominają, że wielu polskich patriotów uważa fakt dalszego utrzymywania Konstytucji stalinowskiej z 1952 r. za zjawisko godzące w dumę narodową. Konstytucja ta przez blisko pół wieku chroniła idee przez społeczeństwo totalnie zwalczane.

Nie można zapominać, że przyszła konstytucja ma chronić zupełnie inne wartości. Do nich należy – jak to niejednokrotnie zostało już podkreślone – dobro osoby ludzkiej w wymiarze indywidualnym i wspólnotowym. Wskutek

1995, nr 137 (14-15 VI).

¹⁷ E. R y s z k a, *The US Federal System of Government*, Warszawa 1994, s. 34.

tego do oceny poszczególnych przepisów wprowadzanych do przyszłej konstytucji, należy stosować standardy zachodnioeuropejskie. Owe standardy winny być punktem konfrontacyjnego odniesienia wspomnianych przepisów, a nie ich niezgodności z rozwiązaniami konstytucji stalinowskiej.

W celu zapobieżenia naruszania w przyszłości norm międzynarodowych, należy wprowadzić do konstytucji zapis o obowiązywaniu *ex pro vigore* umów międzynarodowych respektujących wartości ogólnoludzkie z prymatem owej obowiązywalności także wówczas, gdy wspomniane ustawy kolidują z ustawodawstwem krajowym.

Konieczne jest też urzeczywistnienie poglądów, nadających normom konstytucyjnym charakteru roszczeniowego, w zakresie w jakim zabezpieczają one ochronę praw człowieka wynikających z godności ludzkiej. Traktowanie bowiem tych norm zgodnie z dotychczasowym stanowiskiem, jako mającym wyłącznie znaczenie eksplikatywne, z reguły sprowadza do iluzji możliwość korzystania z praw określonych w konstytucji.

W unormowaniach konstytucyjnych winno się dać wyraz przekonaniu, że w stosunku do obywateli należy stosować łagodne kary traktując je jako środek perswazyjnego oddziaływania na ich wolę w zakresie kształtowania właściwych postaw praworządnościowych. Odmienny punkt widzenia nie jest możliwy do pogodzenia z ogólnoludzkim humanizmem.

Wychodząc z podobnych założeń Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w uchwale z dnia 5 IX 1789 r. w ósmej poprawce Konstytucji stwierdził, że „nie wolno żądać wygórowanych kaucji, nakładać wygórowanych grzywien ani skazywać na kary okrutne i sprzeczne z uświęconymi zwyczajami”.

Jeśli nasza konstytucja ma uwzględniać epokowe zdobycze ludzi wolnych, to winien się w niej znaleźć przepis analogiczny do wprowadzonego do Konstytucji amerykańskiej przez poprawkę ósmą. Tego rodzaju przepis stanowiłby wiążącą dyrektywę dla organów stosujących kary zarówno w postępowaniu sądowym, jak i administracyjnym, nie wyłączając postępowania mandatowego.

Wzgląd na zasadę praworządności, skojarzonej z ideą sprawiedliwości społecznej, przemawia za potrzebą wprowadzenia do przyszłej konstytucji klauzuli o obowiązku wysłuchania podmiotów, których wynik skierowanego przeciwko nim postępowania dotyka ich praw.

Również w literaturze zachodniej¹⁸ słusznie zwraca się uwagę, że prawo do wysłuchania było i jest tak często naruszane od starożytności aż do dziś, jak żadne z praw człowieka (tajne procesy, samowola władców).

Rezygnacja z przesłuchania, wraz z utrudnianiem zainteresowanemu uzyskania informacji o rodzaju zastosowanej w stosunku do niego sankcji, czego groźnym w skutkach społecznych przykładem jest zarysowująca się u nas praktyka w niektórych fazach postępowania mandatowego¹⁹, przypomina raczej sądy kapturowe niż jawne postępowanie²⁰, adekwatne do założeń demokratycznego państwa prawnego.

Niewątpliwie z przytoczonych przykładowo względów art. 6 I Europejskiej Konwencji Praw Człowieka umożliwia przyjęcie, po wyczerpaniu narodowych instancji, sam brak wysłuchania zainteresowanej osoby za przedmiot postępowania przed sądem europejskim dla ochrony praw człowieka.

Z powodu zatem ujemnych konsekwencji, wpływających m.in. z faktu naruszenia prawa do wysłuchania, należy w przyszłości zabezpieczyć to prawo konstytucyjnie na wzór art. 103 I Konstytucji RFN. Zabezpieczenie powinno również objąć postępowanie pozasądowe, w szczególności obowiązek wysłuchania w różnej maści postępowaniach mandatowych, których skutki dotyczą praw podmiotowych obywateli. Nieliczenie się z tym obowiązkiem jest wysoce szkodliwe, gdyż pozwala na tworzenie ze społeczeństwa zbiorowego buntownika.

Przedstawiciele odmiennych poglądów, do których odnoszę się sceptycznie, w zaślepienym dążeniu do wzmocnienia władzy przez wyposażenie jej w ostrzejsze środki przymusu, nie dostrzegają, że tylko państwo sztuczne utrzymuje się siłą. Państwo rzeczywiste jednoczy więź narodu.

Demokratyczne państwo prawne winno wykazywać szczególną troskę o zabezpieczenie socjalne człowieka. Wyraz tej troski powinien znaleźć odzwierciedlenie w przepisach konstytucji określających generalne i podstawowe zasady

¹⁸ Godność ludzką jako podstawę przyrodzonych praw człowieka i wolności omawia również art. 2 i 10 Projektu Konwencji Rzeczypospolitej Polskiej uchwalonej dnia 22 X 1991 r. przez Komisję Konstytucyjną Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

¹⁹ W. H a b s c h e i d, *Verfahren in Zivilsachen und aktuelle Fragen zum rechtlichen Gehorner*, [w:] *Z zagadnień prawa cywilnego (Profesorowi Andrzejowi Stelmachowskiemu)*, Białystok 1991, s. 263.

²⁰ Taką praktykę akceptują K. Kęsicka i A. Taukert (*Punktowanie kierowców*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 135 (12-13 VI), których zdaniem policja nie ma obowiązku informowania kierowcy o punktach karnych. Wypowiedź ta jest sprzeczna z ideą jawności życia społecznego, ponadto w sposób jaskrawy koliduje z art. 9 k.p.a., który nakłada na organy państwowe obowiązek należytego i wyczerpującego informowania stron o okolicznościach faktycznych i prawnych.

zabezpieczenia w formie wiążących dyrektyw organy państwa i instytucji ubezpieczeniowych przy podejmowaniu przez nie konkretnej działalności.

Konieczne też jest zamieszczenie w konstytucji przepisu zakazującego wykorzystywania składek ubezpieczeniowych do „łatania dziur” w budżecie państwa. Ukrywanie podatku pod płaszczykiem składek ubezpieczeniowych w celu pozostawienia tych składek do dyspozycji państwa nie da się pogodzić ani z moralnością, ani sprawiedliwością społeczną w rozumieniu art. 1 obowiązującej Konstytucji. Składki powinny być wykorzystywane, zgodnie z ich celem, na zabezpieczenie emerytalne.

Wnioski wypływające z doświadczeń obecnej rzeczywistości dowodzą, że podniesiona do normy konstytucyjnej idea wolności gospodarczej, zwłaszcza w zakresie wykonywania zawodów prawniczych, często przybiera postać fikcji prawnej, gdyż prawnik o pełnych kwalifikacjach nie może w pełni korzystać z uprawnień wykonywania wolnego zawodu. Przyczyną tego stanu rzeczy jest albo wpis konstytucyjny, np. na listę radców prawnych, albo zgoda korporacji notarialnych.

W gospodarce rynkowej wolność wyboru zawodu może być krępowana jedynie i wyłącznie uzyskaniem niezbędnych kwalifikacji. Jeżeli prawnik posiada te kwalifikacje, powinien mieć możliwość otwarcia np. kancelarii notarialnej w każdej miejscowości przez zwykłe zawiadomienie wydziału handlu urzędu miejskiego o uruchomieniu tej kancelarii.

Prawo do stowarzyszania się nie może być wykorzystywane do przekształcania różnego rodzaju stowarzyszeń zawodowych w cechy średniowieczne, od których widzimisię zależało dopuszczenie niekiedy, nawet wybitnego fachowca, do wykonywania wyuczonego zawodu. Oznacza to, że w przyszłej konstytucji powinniśmy uzależnić wykonywanie wolnego zawodu wyłącznie od nabytych i udokumentowanych kwalifikacji, a nie od decyzji czy wpisów rejestracyjnych o charakterze konstytucyjnym.

Zmiana ustroju politycznego w Polsce wyraziła się m.in. pełnym pod względem funkcjonalnym uniezależnieniem sądów od władzy wykonawczej. W ramach monteskjuszowskiego trójpodziału władz sądownictwo należy traktować jako trzecią, a nawet drugą władzę po Sejmie. Takie traktowanie unaocznia fakt, że to – generalnie rzecz biorąc – sądy są powołane do kontroli działalności organów wykonawczych, a nie odwrotnie. Ta prawda powinna być odzwierciedlona w przyszłej konstytucji, aby mogła stanowić zaporę nie do przebycia przez władzę wykonawczą.

Troska o stworzenie warunków do prawidłowej ochrony praw człowieka wymaga niezwłocznego przekształcenia dwuinstancyjnego wymiaru sprawiedliwości w system trójinstancyjny na wzór przedwojennych i współczesnych kultur zachodnioeuropejskich z szerokim dostępem do Sądu Najwyższego, który

w dziedzinie orzekania pełniłyby funkcje kasacyjne. Przekształcenie to narzuca potrzebę wprowadzenia w znacznie większych rozmiarach niż dotychczas przymusu adwokackiego na wzór krajów zachodnich i modelu sądownictwa, jaki obowiązywał u nas przed wojną²¹.

Prawidłowy rozwój demokratycznego państwa prawnego wymaga ochrony prymatu ustawy. Funkcje ochrony, poza sądami powszechnymi i Sądem Najwyższym, wykonuje Trybunał Konstytucyjny. W celu wzmocnienia pozycji Trybunału należy uchylić przepisy, które uzależniają skuteczność wydawanych przez niego orzeczeń od zatwierdzenia ich przez parlament. Jest on organem politycznym, w którym biorą udział posłowie o różnych orientacjach ideowo-strukturalnych. Jeśli Trybunał ma być strażnikiem praworządności, to wydawane przez niego werdykty mogą być wypadkową takiej czy innej opcji politycznej. Sędziowie zatrudnieni w Trybunale Konstytucyjnym są i powinni być apolityczni. Zawsze reprezentowali to stanowisko i ostro przeciwstawiali się naciskom politycznym, czego wyrazem jest reakcja Trybunału, któremu jeden z polityków postawił nieodpowiedzialny zarzut, że Trybunał został powołany w czasach reżimu komunistycznego i obecnie paraliżuje pracę demokratycznie wybranego parlamentu²². Nie wdając się w polemikę z autorem tego, wprost anegdotycznego, zarzutu pragnę zwrócić uwagę na istotną kwestię, której przy określeniu funkcji i celu powołania Trybunału Konstytucyjnego nigdy nie można tracić z pola widzenia. Trybunał jest sądem niezawisłym, w świetle tego jedynym jego przełożonym przy wydawaniu orzeczeń w formie procesowej jest wyłącznie ustawa²³. Tak rozumiana niezawisłość wzmacnia normatywne uprawnienia owego Trybunału do kontroli zgodności aktów niższego rzędu z ustawą zwykłą, a tej ustawy z konstytucją. W razie wyemancypowania się spod władzy parlamentarnej, co niewątpliwie nastąpi, winien on funkcjonować w systemie dwuinstancyjnym. Druga instancja również wyposażona w atrybut niezawisłości, stanowiłaby jedyną gwarancję funkcjonalną prawidłowości orzekania. Powołanie drugiej instancji jest niezbędne, gdyż umożliwiłaby ona usuwanie wszelkich wad, jakie się pojawiają przy merytorycznym rozstrzygnięciu sprawy przez Trybunał Konstytucyjny w pierwszej instancji. Ciągłe narastanie aktów niższego rzędu, sprzecznych z ustawą, zmusza do rezygnacji z dalszego utrzymywania ograniczonej legitymacji osób uprawnionych do składania skargi do owego Try-

²¹ K. K o r z a n, *Koszty postępowania cywilnego a nakłady państwa na utrzymanie wymiaru sprawiedliwości*, Gdańsk 1992, s. 9 n.

²² Por. wypowiedź podpisana kryptonimem „db” pt. *Osąd Trybunału*, „Głob 24”. Dziennik Ilustrowany, 1992, nr 8-10 (10 V).

²³ K. K o r z a n, *Niezawisłość sędziowska (sądów) w systemie trzeciej władzy*, w: *Filozofia prawa a tworzenie i stosowanie prawa*, Katowice 1992, s. 421 n.

bunału. Przeważający pogląd o potrzebie przyznania tej legitymacji każdemu obywatelowi jest słuszny. Jednakże uruchomienie Trybunału winny powodować tylko te skargi, które przejdą przez kontrolę sędziów owego Trybunału w fazie badania wstępnego. Moim zdaniem skarga wniesiona przez urzędującego i nie urzędującego profesora tytularnego wydziału prawa może stanowić podstawę do wszczęcia postępowania przez Trybunał bez badania wstępnego. Bez wątplenia wspomniani profesorowie mają niekwestionowaną kwalifikację i doświadczenie niezbędne do prawidłowej oceny czy w danym wypadku należy wykorzystać Trybunał Konstytucyjny do skorygowania sprzecznych z konstytucją ustaw czy kolidujących z ustawami aktów niższego rzędu. Legitymację do wnoszenia omawianej skargi można również przyznać adwokatom ze stopniami naukowymi i tym z nich, którzy pracowali na stanowisku sędziego lub asesora sądowego w wydziałach cywilnych.

W związku z rozpowszechnionymi poglądami na temat dopuszczalności łączenia funkcji posłów i senatorów ze stanowiskami we władzach wykonawczych (ministrów, wojewodów), należy stwierdzić, co następuje: osobiście nie widzę podstaw do owego łączenia, gdyż podważa ono przyjęty u nas, sięgający tradycji przedwojennych, monteskjuszowski trójpodział władz. Wyrazem podważania jest fakt, że posłowie i senatorowie, będący np. ministrami, oceniają w parlamencie samych siebie. A już Rzymianie przy rozważaniach na temat praworządności i sprawiedliwości społecznej uznawali za konieczne przestrzeganie zasady: „*nemo iudex in sua causa*” („nikt nie może być sędzią we własnej sprawie”).

W tych warunkach nie może ulegać wątpliwości, że łączenie przez członków parlamentu funkcji wykonawczych i ustawodawczych jest groźnym w skutkach teoretycznych i praktycznych reliktem komunistycznej ideologii o jedności władzy.

*

Przy wyeksponowanym założeniu, że największą wartością jest człowiek, poszukiwanie skutecznych środków zabezpieczenia jego praw jest – co w formie reasumpcji należy wyeksponować – najlepszym sposobem słuszności ujęć. Dziś bowiem, jak i trzysta lat temu, przeciwstawianie się wynoszeniu organów władzy ponad prawo, któremu winny być bezwzględnie posłuszne, jest dla społeczeństwa sprawą zasadniczą.

Ponieważ – jak stwierdza Thomas Jefferson – prawodawcze kompetencje państwa rozciągają się jedynie na działania obywateli, a nie na ich przekonania²⁴, udowodnienie przez doktrynę katolicką, że suwerenność Kościoła rozciąga się na sferę duchową, a państwa, jako organizacji politycznej, na sferę doczesną, ma ważne znaczenie. Przekonuje bowiem o konieczności zburzenia muru separacji na rzecz idei współdziałania w celu stworzenia państwu i Kościołowi warunków do służenia człowiekowi i wszystkim członkom rodziny ludzkiej w sposób społecznie użyteczny.

THE CONSTITUTION IN THE CONTEXT OF CULTURAL VALUES
(ABOLITION OF THE WALL OF SEPARATION)

S u m m a r y

The subject matter of the paper is a critical evaluation of the system of Polish law currently in force, especially of the constitutional law.

The author takes up a critical standpoint towards a purely positivistic conception of the law, dominating in Polish legal writings; he presents an axiological understanding of the law, instead. He puts the principle of respect for human dignity in the first place, as well as following from this principle the basic laws and freedom due to each human individual.

Then he goes on to show any consequences that may result from when the above principle has been accepted in constitutional law (accepting the principle of the division of the authorities, renouncing the hostile separation between the state and the Church) and in the rules of the court.

Translated by Jan Kłós

²⁴ Cytuję za Ryszardem M. Małajnym, przypis 15, s. 1.